

DUŻE ZMIANY W ENERGETYCE WIATROWEJ - TURBINY STANĄ BLIŻEJ ZABUDOWAŃ

Już nie dziesięciokrotność wysokości turbiny, lecz co najmniej 500 metrów ma dzielić nowo budowane farmy wiatrowe od zabudowań mieszkalnych. Tak wynika z zaprezentowanego niedawno projektu nowelizacji „ustawy wiatrakowej”.

Projekt trafi niebawem do komisji sejmowych. Tymczasem rząd planuje budowę w Gdyni terminalu instalacyjnego na potrzeby budowy farm wiatrowych na Morzu Bałtyckim. Energetyka wiatrowa ma się stać jednym z filarów nowego miksu energetycznego Polski. Najważniejszym pozostanie jednak fotowoltaika.

- Energetyka wiatrowa na lądzie wymaga pilnej zmiany przepisów. Chodzi o tzw. regułę odległościową, czyli zasadę 10H. To, co zrobiliśmy wspólnie z Ministerstwem Rozwoju, ale także Polskim Stowarzyszeniem Energetyki Wiatrowej przy współpracy z WindEurope to propozycja zmiany ustawy. Ona w tej chwili skierowana jest do dyskusji w komisjach sejmowych - wskazuje w rozmowie z agencją Newseria Innowacje Kamil Wyszowski, prezes UN Global Compact w Polsce.

Główną proponowaną zmianą w tzw. ustawie wiatrakowej jest zmniejszenie odległości dzielącej farmy wiatrowe od zabudowań. Dotychczas była to co najmniej 10-krotność wysokości wiatraka. W projekcie nowelizacji, zaprezentowanym podczas konferencji Polskiego Stowarzyszenia Energetyki Wiatrowej w Serocku, znajduje się zapis umożliwiający budowę farm wiatrowych w odległości co najmniej 500 metrów od zabudowań. Zasada działa też w drugą stronę. Nie będzie można wybudować domu w mniejszej niż wspomniana odległości od już stojących wiatraków.

- Ta regulacja odnosi się również do norm hałasu. Uwzględnia także czynniki krajobrazowe i mnóstwo innych zastrzeżeń, które w toku dyskusji się pojawiły po to, żeby zaproponować salomonowe rozwiązanie, które zabezpiecza i zaspokaja wszystkie strony tej dyskusji wokół energetyki wiatrowej na lądzie - dodaje Kamil Wyszowski.

Z ustawy wykreślony zostanie również zapis, który zasadę 10H wiązał nie tylko z zabudowaniami mieszkalnymi, ale również niektórymi formami przyrodniczymi. Usprawniony ma również zostać przepływ informacji w gminie - po to, by mieszkańcy o planach budowy farmy wiatrowej wiedzieli z odpowiednim wyprzedzeniem i mogli wziąć udział w konsultacjach społecznych.

- Ustawa ma wmontowane bezpieczniki wszędzie tam, gdzie gminy na poziomie lokalnym będą miały swoje zdanie, będą chciały chronić obywateli przed takim albo innym umiejscowieniem energetyki wiatrowej. Głównie ma ona służyć gminom zgrupowanym już w ramach związku gmin, które są przyjazne energetyce wiatrowej i zazwyczaj nie czekają na inwestycje wokół energetyki wiatrowej na lądzie. To jest jeden z ważniejszych tematów regulacyjnych, związany też z wdrażaniem przez Polskę celów ONZ, tzw. celów zrównoważonego rozwoju - wyjaśnia prezes UN Global Compact w Polsce.

Najpoważniejsze plany polskiego rządu wiążą się jednak obecnie z morską energetyką wiatrową. Zbigniew Gryglas, pełnomocnik rządu ds. morskiej energetyki wiatrowej, zapowiedział, że do 2024 roku w porcie w Gdyni powstanie terminal instalacyjny na potrzeby budowy farm wiatrowych na Morzu Bałtyckim. Jego budowa ma pochłonąć około 500 mln zł. Rządowe plany zakładają, że do 2030 roku w obrębie polskiego terytorium wodnego na Bałtyku mają pracować farmy wiatrowe o mocy 8 GW.

- Morze Bałtyckie jest jednym z lepiej przygotowanych dla morskiej energetyki wiatrowej akwenem. To płytkie, bardzo dobrze nawietrzone morze, więc te inwestycje są optymalne, również ze względu na długość polskiej linii brzegowej. Relatywnie łatwo jest połączyć inwestycje wiatrakowe z siecią energetyczną na lądzie, więc tutaj akurat rozwój jest gwarantowany – podkreśla Kamil Wyszkowski.

Choć potencjał morskiej energetyki wiatrowej jest w Polsce bardzo duży, to zdaniem ekspertów farmy wiatrowe nie są w stanie zagwarantować pełnej konwersji na OZE. W tym procesie kluczowa będzie fotowoltaika.

- Energetyka wiatrowa jest jednym z elementów przebudowy polskiego miksu energetycznego, na pewno jednym z ważniejszych, ale nie najważniejszym, bo nie da się uzyskać odpowiednich mocy z energii z wiatru. Równolegle musi być silnie rozwijana energetyka słoneczna, fotowoltaika. Na szczęście efektywność ogniw fotowoltaicznych wzrasta – wskazuje prezes UN Global Compact w Polsce.

Z najnowszego raportu Polskiego Instytutu Ekonomicznego wynika, że w wariantcie optymistycznym Polska może być neutralna klimatycznie w 2056 roku. W scenariuszu negatywnym data ta przesuwa się na rok 2067. Tymczasem cel ustalony na Radzie Unii Europejskiej w grudniu 2019 roku zakłada osiągnięcie przez Europę neutralności klimatycznej do 2050 roku. Wcześniejszą konwersję na zeroemisyjność zadeklarowały Finlandia, Austria i Szwecja. (Newseria)